

Tadeusz Andrzej Olszański

REPUBLIKA KOMAŃCZAŃSKA
nieznana karta ukraińskiego zrywu niepodległościowego
listopad 1918 - styczeń 1919 r.

Po proklamowaniu w dniu 19.10.1918r. Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej /ZUNR/ jej władze przeprowadziły w nocy na 1.11. tego roku tzw. przewrót państwowy czyli przejęcie władzy z rąk austriackich w Galicji Wschodniej. Tegoż 1.11. polskie powstanie we Lwowie zapoczątkowało wojnę polsko-ukraińską.

W małych ośrodkach przewrót państwowy odbywał się najczęściej w ten sposób, że grupa ukraińskiej inteligencji, czasem z udziałem urlopowanych wojskowych/Ukraińcy nie dysponowali tajną organizacją zbrojną analogiczną do POW/ po przeprowadzeniu w poprzednim okresie akcji propagandowej zwoływała wiec, na którym uchwalono akces miasta lub powiatu do ZUNR, powoływano lokalne władze. Następnie przystępowano do formowania oddziałów raczej paramilitarnych, niż wojskowych, które w dalszym ciągu będą nazywać się milicją chłopską.

W okresie tym prowincja pozbawiona była większości mężczyzn, zdolnych do noszenia broni - przebywali oni w szeregach armii bądź na froncie włoskim i bałkańskim, bądź w austriackiej strefie okupacyjnej na Ukrainie. W samej Galicji Wschodniej wyjąwszy Lwów i Przemyśl nie było jednostek wojskowych oprócz nielicznych i rozproszonych posterunków żandarmerii oraz komend etapowych na liniach kolejowych. Także we wspomnianych dwu miastach największymi jednostkami były bataliony zapasowe/tzw. kadry/pułków piechoty, często niesłusznie utożsamiane z całymi pułkami.

Na interesującym nas obszarze Podkarpacia Ukraińcy spotkali się z polskim oporem w Samborze/przez 1 dzień/ i w Borysławiu/przez 7 dni; następnie obrońcy Borysławia w sile ok 100 przedostali się do Sanoka i odegrali dużą rolę w dalszych walkach w rejonie Sanok - Chyrów/, nie zdołali także przechwycić władzy w Sanoku i Zagórzu, bardzo ważnym węźle kolejowym. Z niejasnych wiadomości o przebiegu wydarzeń w tych ostatnich miejscowościach wynika, że z początkiem listopada działała tam mieszana, polsko - ukraińska milicja, wolno zatem domyślać się istnienia mieszanego, dwu- lub też trójnarodowego/z udziałem Żydów/ gremium rządzącego na wzór istniejącego w tym czasie w Przemyśle.

Przyczyną powstawania takich gremiów i milicji była najprawdopodobniej chęć zapobieżenia walkom bratobójczym w niewyjaśnionej sytuacji politycznej oraz konieczność zabezpieczenia miejscowości przed możliwymi gwałtami ze strony band dezertersów oraz powracających z Ukrainy mas zrewoltowanego żołnierstwa różnych narodowości. Jednak wobec kształtowania się dwu państw, polskiego i ukraińskiego mieszane gremia rządzące i milicje musiały ulec rozpadowi.

Nie udało mi się ustalić ani czasu, ani sposobu ostatecznego przejęcia władzy przez Polaków w Zagórzcu i Sanoku, musiało to jednak nastąpić przed połową listopada. W tym samym czasie Polacy przejęli władzę w Lesku, gdzie 3.11. o. Mysk, grekokatolicki proboszcz Wańkowej utworzył Ukraińską Powiatową Radę Narodową, która przetrwała co najmniej do 10.11. Dalej w górach powstały dwa ośrodki formowania się państwowości ukraińskiej: Baligród i Wisłok Wielki. Ten ostatni stanowi właściwy temat tego referatu, najpierw jednak trzeba powiedzieć kilka słów o Baligradzie, gdyż dość typowy przebieg przewrotu państwowego w tej miejscowości tworzy naturalną skalę porównawczą dla wypadków w Wisłoku Wielkim i Komańczy.

W półtoratisięcznym Baligradzie Ukraińcy stanowili 22% ludności, Polacy zaś, którzy nie wykazywali się znaczącą aktywnością polityczną - 37%. 1/ Miejscowa grupa inteligencji ukraińskiej /sędzia, notariusz, poseł do parlamentu- ciekawe, że nie wymienia się księdza grekokatolickiego/ zwołała do Baligrodu wielki wiec mieszkańców okolicznościowych wsi, na którym ogłosili przynależność powiatu/ zapewne mieli na myśli tzw. powiat sądowy/ do ZUNR i powołali milicję, którą miał doprowadzić ppor. Chrupowycz. Milicja miała być ochotnicza lub oparta na jakiejś formie poboru- w każdym razie nie powołano tu pospolitego ruszenia. Oddział i władze powiatowe miały być finansowane z podymnego, nałożonego na wsie ukraińskie.

Tymczasem w sąsiedniej Cisnej /400 mieszkańców, 40% Polaków, 32% Ukraińców / 5.11. Polacy proklamowali swą przynależność do Rzeczypospolitej Polskiej/ zapewne jednak nie pod taką nazwą, wiadomości o przebiegu wydarzeń w Cisnej są bardzo ogólnikowe i słabo udokumentowane /. Sformowaną przez nich milicję rozbroił 150-osobowy oddział milicji baligrodzkiej pod koniec grudnia, najprawdopodobniej bez starcia. Dalej na wschód Ukraińcy bez oporu przejęli władzę w Turce, Lutowiskach i Ustrzykach Dolnych.

Zanim przejdziemy do omówienia dziejów Republiki Komańczyńskiej, trzeba przedstawić ogólnie specyfikę terenu, na którym ona powstała

Zamyka się on od wschodu pasmem Wielkiego Działu, stanowiący etnograficzną granicę łemkowszczyzny. Za Wielkim Działem mieszkali już Bojkowie/lub, jak twierdzą nie bez racji inni etnografowie, ludność o charakterze przejściowym, jednak już zdecydowanie nie łemkowska/znacznie bardziej od łemków zacofani, ubożsi, a także stanowiący dla tych ostatnich przedmiot pogardy. 2/ Na wschodzie z terenem tym sąsiaduje silny ośrodek polski, jakim były od wieków biskupie Jaśłiska/poniżej 1% Ukraińców/. Na północy wreszcie granice Republiki pokrywały się w przybliżeniu z granicą etnograficzną między ukraińskimi grupami góralskimi, a tzw. Dolinianami, silnie już spolonizowaną ludnością Sanoczyzny.

Opisany teren zamieszkiwali Ukraińcy należący do grupy etnograficznej łemków, ściślej - do wschodniego jej odłamu, wyraźnie odrębnego tak pod względem kultury materialnej, jak i świadomości od łemków zachodnich, zwłaszcza gorlickich. Bez wyjątku wyznania grekokatolickiego, silnie związani z ośrodkiem pielgrzymkowym w Krasnym Brodzie/na południe od Medzilaborzec/zamożniejsi nie tylko od swych wschodnich, ale i zachodnich sąsiadów łemkowie nadostańscy mieli już wówczas znacznie lepiej rozwiniętą świadomość społeczną, w tym i narodową. Rozwojowi temu sprzyjało m.in. przeprowadzenie w XIX w dolinę Oslawy linii kolejowej, łączącej Przemyśl z Węgrami, a także znaczna zarówno emigracja do USA jak i reemigracja stamtąd do wsi rodzinnych.

Na terenie wsi, które złożyły się na Republikę Komańczańską a które wymienię później mieszkało ok. 18.000 ludzi/tj. w omawianym okresie z pewnością mniej/w tym ok. 16.500 Ukraińców, 500 Polaków i 1000 Żydów. Wsie liczyły na ogół od 300 do 800 głów, wyjątkiem był ogromny, bo 2,5 tysięczny Wiśłok Wielki. Największymi skupiskami polskimi były Komańcze/100 osób/ i Łupków/80/, w innych wsiach było ich po kilku lub kilkunastu, rzadziej kilkadziesiąt. Żydzi skupiali się głównie w Maniowie i Woli Michowej/łącznie 265/3/, oraz w Komańczy/74/, w pozostałych miejscowościach było ich po kilkadziesiąt lub kilkunastu.

Wśród ludności łemkowskiej ścierały się przez I wojnę światową dwie orientacje: wszechruska, zwana wówczas moskalofilstwem oraz narodowa ukraińska. Pierwsza głosiła, że nie istnieje naród ukraiński, lecz wszyscy Rusini są w istocie Rosjanami, druga głosiła odrębność narodu ukraińskiego oraz jedność Ukraińców galicyjskich z naddnieprzańskimi.

Orientacja wszechruska załamała się na ogół podczas I wojny światowej, zarówno pod wpływem brutalnych represji wojsk i władz austro-węgierskich, jak i fatalnego wrażenia rosyjskiej okupacji. Obecność wpływów obu tych orientacji na wschodniej Lemkowszczyźnie znalazła swój wyraz zarówno w internowaniu przez Austriaków 10 mieszkańców tego terenu w obozie w Thalerhofie/o innych represjach nie mam dokładniejszych wiadomości), jak i w tym, że większość pochodzących z Lemkowszczyzny ochotników do Ukraińskich Strzelców Siczowych (zresztą nielicznych, po odjęciu Sanoka i innych miast wchodzi w grę ok 20 osób) pochodziła właśnie z Lemkowszczyzny Sanockiej. Nic jednak nie wiadomo o starciach między zwolennikami tych dwu orientacji w 1918 r.

Sąsiedztwo z silnymi ośrodkami polskimi, w szczególności z kolejarskim Zagórzem, gdzie musiało być wielu mężczyzn zdolnych do noszenia broni, gdzie więc łatwo było sformować liczną i zdyscyplinowaną siłę zbrojną, a także położenie na bardzo ważnym ze strategicznego punktu widzenia terenie stawiało władze ukraińskie w dolinie Oslawy na z góry przegranej pozycji, tym bardziej, że dowództwo ZUNR nie uczyniło nic, by odzyskać Lesko, a Ustrzyk Dolnych zamierzało bronić pasywnie, przez zniszczenie mostów kolejowych. Trudno się zresztą dziwić temu, że wobec niepomyślnego rozwoju sytuacji w Przemyślu i Lwowie dowództwo ukraińskie nie zamierzało podejmować poważniejszej akcji zaczepnej w górach za Sanem.

W tymczasem polskie dowództwo, o ile mogło tolerować obecność milicji ukraińskiej, a nawet mini-państwa np. w okolicach Gorlic/o tym epizodzie powiemy kilka słów na zakończenie/, to kontrola nad linią kolejową Zagórz-Lupków była sprawą o państwowym znaczeniu. W ówczesnej sytuacji geopolitycznej ta dwutorowa linia stanowiła jedną z głównych linii zaopatrzeniowych powstającej Rzeczypospolitej.

Na obszarze Wisłoka - Komańcza działania polityczne zapoczątkował o. Pantalejmon Szpyłka, grekokatolicki proboszcz Wisłoka. W pierwszych dniach listopada (dokładne daty niestety nie są znane) zwołał on wiec, na którym, odczytawszy wilsonowskie zasady samostanowienia narodów 4/ i poinformowawszy o powstaniu ZUNR przeprowadził uchwalenie przez zebranych akcesu do państwa ukraińskiego oraz powołanie milicji na zasadzie pospolitego ruszenia-po jednym mężczyźnie z gospodarstwa

Milicja miała być finansowana z podatków nałożonych na Żydów. W krótkie potem na dalszych wiecach do Republiki przystąpiło ok. 30 wsi, a mianowicie: Czystohorb, Przybyszów, Karlików, Płonna, Komańcza, Rzepeć, Turzańsk, Duszatyn, Prełuki, Maniów, Wola Michowa, Balnica, Smolnik n/Osławą, Szczawne, Szczurbanówka, Solinka, Żubeńsko, Żubracze, Łupków, Wysoczany i Mokre, a prawdopodobnie także Osławica, Radoszyce, Dołżyca, ad Kamańcza i Mików. 5/W Kamańczy Ukraińcy rozbroili bliżej nieokreśloną placówkę polską kierowaną przez pisarza gminnego nie napotykając zresztą oporu.

Rzecz charakterystyczna, że akcja o Szpyłki nie rozciągnęła się na żadną wieś na zachód od Wisłoka Wielkiego, jak choćby Surowicę czy Moszczaniec. Wolno przypuszczać, że świadomość narodowa w tych wsiach była jeszcze na tyle słabo rozwinięta, że akcja propagandowa nie rokowała tu żadnych nadziei, więc jej zaniechano; nie można wykluczyć i tego, że źródła przemilczają fakt podjęcia takiej akcji wobec bezspornego faktu, że nie zakończyła się ona sukcesem. Równie charakterystyczny jest fakt, że władze Kamańczańskie bo centrum ruchu rychło przeniosło się z Wisłoka do Kamańczy - nie próbowały nawiązać kontaktu z ukraińskimi władzami w Belgradzie o których nie mogły nie wiedzieć/z Żubraczego do Cisnej jest dosłownie jeden krok/, szukały natomiast kontaktu z władzami ZUNR aż w Stryju. Brało się to zapewne ze wspomianej już pogardy Łemków wobec Bojków - Zadilan, a po części zapewne także z nieufności duchownych i chłopów, sprawujących władzę w Kamańczy wobec rządzących w Waligrodzie C-K urzędników, w znacznej mierze zapewne "miastowych".

Republika Komańczańska jako taka nigdy nie została proklamowana, nazwa ta była zwyczajową, a nie można wykluczyć i tego, że powstała dopiero znacznie później, już po upadku zarówno jej, jak i ZUNR. Kamańczański ośrodek władzy był w zamierzeniu zastępczą formą władzy państwowej w warunkach izolacji od centrum państwa ukraińskiego oraz wyższą formą lokalnej samoobrony, scalając powstające wówczas samorządnie dla zwalczania plagi bandytyzmu milicje chłopskie. Broni nie brakowało - w dolinie Osławy toczyły się zimą 1914/15 roku przewlekłe i krwawe walki, chłopci więc zebrali wówczas po lasach wiele karabinów i amunicji.

Jednak ta ilość broni nie wystarczała na uzbrojenie pospolitego ruszenia. Zupełnie nie było także broni maszynowej, granatów ręcznych ani środków minerskich, Brakowało też ludzi wyszkolonych - weterani wojenni zaczęli napływać dopiero w grudniu i w swej masie uchylali się od jakiegokolwiek dalszej służby/zresztą bez względu na narodowość/.Wiadomo, że o.Szpyłka jeszcze w październiku 1918 roku sprowadził z Węgier dwu podoficerów żandarmerii, przypuszczalnie pochodzących ze Szczawnego, gdyż w tej wsi zorganizowali oni następnie placówkę, nazwaną posterunkiem żandarmerii. Być może, zwłaszcza w grupie prełuczańskiej było jeszcze paru podoficerów lub wysłużonych frontowców, nie było natomiast żadnego oficera.

Władze komańczańskie, o których konkretnym kształcie nic pewnego nie wiadomo, tworzyli księża: P.Szpyłka z Wisłoka i Mychajło Kryl lub Kril z Prełuk oraz chłopci: Hryhoryj Sudomyr z Wisłoka i Andrij Kyr z Komańczy. Emisariusze, wysłani przez nich do Stryja/przez Zakarpacie/spotkali się z lekceważeniem - otrzymali 2 karabiny i radę, by czekali na wkroczenie... Czechów. Rada ta dowodziła niejakią dezorientacji politycznej, niemniej warto wspomnieć, że projekt zjednoczenia całej Łemkowszczyzny w granicach Czechosłowacji był wówczas serio rozważany zarówno wśród Wszechrusinów, jak i zwłaszcza w kołach emigracji łemkowskiej w USA.

Już pod koniec listopada 1918r. zaczęły się starcia między milicją komańczańską, a milicją kolejarską Zagórza, posługującą się prowizorycznie opancerzonym pociągami. Koncentrowały się one w rejonie Mokre - Wysoczany - Szczawne, przy czym pod Wysoczanami Ukraińcy rozebrali tor kolejowy, by uniemożliwić Polakom nagłe wtargnięcie na swe terytorium. W starciach tych, mających charakter nękających wypadów Polacy kilkakrotnie starali się opanować Szczawne, zaś Ukraińcy - Kulaszne, obie strony bez rezultatu.

Liczebność milicji komańczańskiej sięgała w tym czasie 800-1000 ludzi, zapewne mniej niż w połowie uzbrojonych w karabiny i ze skromnym zapasem amunicji. Była to zresztą liczba raczej teoretyczna, jak zobaczymy za chwilę. Milicja ta była niemal zupełnie niewyszkolona, niezdyscyplinowana i łatwo ulegała panice, dowodzenie zaś - czemu trudno się dziwić - było fatalne. Irzonem milicji był oddział Prełuczian, wyróżniających się bitnością i determinacją.

Niemniej jednak, dopóki zagórzańscy milicjanci nie przekształcili się w regularne wojsko, co nastąpiło dopiero w styczniu 1919 roku siły komańczan wystarczały do powstrzymania jej nacisku i utrzymania status quo.

W walkach tego okresu jak i w późniejszych padało niewiele ofiar. Opiszę tu dla przykładu przebieg walk o Szczawne 15-17.12. 1918 r. Oddział polski, który nie mógł liczyć więcej, niż 25-50 ludzi zajął wieś i zapewne przez zaskoczenie, bo bez oporu opanował posterunek miejscowej "żandarmerii". Następnego dnia posiłki ukraińskie w sile 60 ludzi /ściągniętych aż z 7 wsi /podeszły pod budynek i przez całą noc ostrzeliwały zamkniętych w nim Polaków, którzy przed świtem wycofali się do Kulasznego/tj. na drugi brzeg Osławy/ unosząc 2 zabitych i kilku rannych. Po stronie ukraińskiej było kilku rannych, z których jeden wkrótce zmarł.

Na prawach ciekawostki dodam jeszcze, że na stacji w Komańczy przygotowano pociąg pancerny, zabezpieczając ściany wagonu bojowego...cegłą, pociąg ten nie odegrał żadnej roli w walkach. Wspomniany wyżej natomiast polski pociąg pancerny miał podwójne ściany przesypane szutrem - i jedno i drugie stwarzało dość dobrą osłonę przed ogniem karabinowym.

Po przejściowym opanowaniu sytuacji pod Chyrowem polskie dowództwo pod koniec stycznia 1919 r. przygotowało akcję mającą oczyścić z sił przeciwnika linię kolejową do granicy węgierskiej i usunąć, znacznie zresztą przeceniane zagrożenie ukraińskie dla linii kolejowej Zagórz-Ustrzyki. Akcję tę przeprowadzono w dniach 22 - 26.01.1919 r. przy czym w różnych źródłach datowanie jej jest rozbieżne, równocześnie przeciw komańczy i Baligródowi. Skierowane do niej regularne i dobrze uzbrojone oddziały wojskowe/choć zdaje się bez broni maszynowej/ w sile najprawdopodobniej 200 - 300 ludzi, dość znacznej w skali południowego odcinka frontu polsko-ukraińskiego.

Pierwszy oddział polski zaatakował z Bukowska Wisłok Wielki i dalej pomaszerował na Komańczę, drugi, wsparty pociągiem pancernym atakował wzdłuż linii kolejowej na Komańczę i Łupków, trzeci wreszcie ruszył na Baligród, najprawdopodobniej z Leska. Operacja ta z początku miała charakter bardziej represyjno - policyjny niż bojowy. Wisłok Wielki Polacy zajęli bez oporu, w starciu z milicją w Wysoczanach padł 1 ^{rokin} do stronie ukraińskiej, w Szczawnem - kilku zabitych; o stratach polskich nic nie wiemy, najpewniej ich nie było.

W tymże Szczawnem rozstrzelano wziętych do niewoli żandarmów zapewne wspomnianych wyżej podoficerów. W zajmowanych wsiach Polacy aresztowali przywódców m.in. aresztowano o. Szpylkę i H. Sudomyra/, a ich domy podpalili; zapewne nie obchodziło się przy tym bez rabunków. Z dostępnych danych wynika, że w toku tej akcji spalono m.in. w Szczawnem 8 gospodarstw ze 130/ 6/ w Komańczy także 8 ze 180, w Turzańsku 3 ze 130, w Prełukach 8 z 60, o Wiśniku brak danych. Również w ciągu całej akcji aresztowano ok. 120 osób, w tym w Baligródzie i okolicy 46. Aresztowanych internowano następnie głównie w Dąbiu/obecnie w granicach Krakowa/ a zwolniono najpóźniej do jesieni 1920 r.

Dopiero w Komańczy milicja stawiała poważniejszy opór. Rozproszona we wstępnym boju zebrała się ona ponownie na Sokoliskach na wschód od wsi w sile 350 ludzi/ już tylko z Komańczy Rzepedzi i Prełuk/ z których 80 miało karabiny Manlichera, 40 - Werndla, reszta widły, kosy, siekiery itp. Gdy po zakończeniu pacyfikacji większość wojska zakwaterowana w oddalonym od linii kolejowej dworze, milicja zaatakowała stację, uwalniając jeńców, a następnie podeszła pod dwór, gdzie uwickła się w przewlekłą wymianę ognia. W międzyczasie na stację przybyły polskie posiłki, które rozproszyły pozostawioną tam ukraińską rezerwę/ być może właśnie jej część pozbawioną broni palnej/, a następnie, choć nie mogli nie słyszeć strzelaniny od strony dworu, rozpoczęły palenie zagrod. Po wielogodzinnej wymianie ognia, już głęboką nocą pierwszego dnia operacji Komańczanie i Rzepedzianie pod wrażeniem pożaru we wsi porzucili pole walki, a osamotnieni Prełuczanie musieli się wycofać, w czym nikt im nie przeszkodził.

Dopiero trzy dni później /czwartego dnia operacji/ Polacy, opanowawszy uprzednio, najprawdopodobniej bez oporu Łupków wraz z tunelem kolejowym wystosowali wobec Prełuczian ultimatum, gwarantując bezpieczeństwo w zamian za założenie broni. Milicja prełuczńska kwaterowała w tym czasie w Kamionkach /ok 3 km na wschód od Prełuk, już za Wielkim Działem/. Po pewnych kontrowersjach/zwłaszcza starsi gospodarze opowiadali się za złożeniem broni/ zdecydowano się odesłać Polakom część broni, zapewne przestarzałe werndle. Grupa milicji pozostała w Kamionkach, ale nad wsią od wschodniej strony na Jaworkach zorganizowano posterunek ubezpieczający.

Następnego dnia Polacy wkroczyli do Prełuk i rozpoczęli aresztowania. Jedynie interwencja W. Białasa, administratora komańczańskich dóbr hr. Potockich uchroniła aresztowanych przed natychmiastowym rozstrzelaniem. Posterunek ubezpieczający, liczący 6 osób rozpoczął ostrzeliwanie Polaków, a przybyły po kilku godzinach oddział z Kamionek nie tylko wyparł wojsko z Prełuk, uwalniając jeńców ale i ścigał Polaków do Komańczy, ponownie angażując się w kilkugodzinną wymianę ognia na stacji kolejowej. Z Komańczy i Prełuk udało się Polakom aresztować zaledwie 3 osoby.

Po zakończeniu tej walki, która musiała wyczerpać zapasy amunicji Prełuczanie oddział najprawdopodobniej rozdzielił. Nieliczna grupa, w której znajdowali się ocaleni przywódcy Republiki m.in. najprawdopodobniej A. Kyr, przekroczyła granicę węgierską i by następnie znaleźć się w Samborze i już z początkiem lutego przez Lutowiska powrócić do Cisnej. Niewykluczone, że grupa ta, to właśnie wspomniany posterunek ubezpieczający, który nie połączył się z głównymi siłami podczas ich natarcia. Natomiast gros sił milicji prełuczaniej powróciło po walce do Kamionek, a następnie pomaszerowało do Cisnej gdzie utrzymała się po wyparciu z Baligrodu tamtejsza milicja, jak pamiętamy, dowodzona przez oficera więc z pewnością sprawniejsza w boju. Warto podkreślić fakt, że Prełuczanie jako jedyni z Republiki Komańczańskiej opuścili swą wieś, by kontynuować walkę - świadczy to o wyższym, niż w innych wsiach poziomie świadomości narodowej.

Republika Komańczańska przestała w ten sposób istnieć, natomiast wzmocnione siły ukraińskie w Cisnej nawiązawszy kontakt z ukraińską komendą w Lutowiskach zajęły linię Wola Michowa Rabe- Jabłonki- Łopienka, a następnie zostały włączone w skład Górskiej Brygady Ukraińskiej Halickiej Armii/UHA/. Wrażenie klęski było jednak bardzo głębokie; kiedy w początkach lutego, więc ledwie po półtora tygodnia nowoprzybyły oddział ukraiński zaczął przeprowadzać mobilizację weteranów armii austriackiej do UHA, spotkał się w dolinie górnej Osławy z czynnym oporem. Dowódca st. sierżant Czołacz został zabity, jego rozbrojonych żołnierzy chłopci ukraińscy odstawili na polski posterunek w Łupkowie.

W tym ostatnim wydarzeniu odegrały niewątpliwie swą rolę dwa elementy. Pierwszym była niechęć chłopów do regularnego wojska; czym innym była lokalna milicja walcząca na swoim i o swoje, czymś zaś innym wojsko, dowodzone przez obcych i walczące gdzieś w obcych krajach... chociażby pod Przemysłem.

Wynikało to z nie dość jeszcze rozbudzonej wśród chłopów na tych peryferyjnych terenach świadomości narodowej. Drugim musiała być postawa weteranów CK-armii, którzy w międzyczasie powrócili do rodzinnych wsi. Wszędzie i bez względu na narodowość /prócz Węgrów, których armia zachowała spójność podczas rozpadu Austro-Węgier/ powracali oni zmęczeni, zdemoralizowani, często zrewoltowani a zawsze wroddzy jakiegokolwiek wojnie. W prawdzie w okresie późniejszym, gdy nowe państwa: polskie i ukraińskie okrzepły, weterani ci znaleźli się w szeregach armii narodowych i na ogół bili się znakomicie, jednak fakt, że żadne ze źródeł nie wspomina o ich udziale w opisywanych wydarzeniach, a inne świadectwa potwierdzają powyższą ocenę, ma wymowę absolutnie jednoznaczną.

Republika Komańczańska przetrwała zaledwie 3 miesiące, jednak miała wielkie znaczenie dla ugruntowania się i pogłębiania na tym terytorium ukraińskiej świadomości narodowej. W tym okresie międzywojennym w dolinie Osławy nie słyszy się już o Wszechrusinach, licznych i silnych w tym czasie na Lemkowszczyźnie środkowej a zwłaszcza zachodniej/ba, nawet wspomiane w toku tego wykładu Bojkowskie Kamionki zachowywały orientację wszech-ruską jeszcze po zakończeniu II wojny światowej/. Podobnie nie miały tu miejsca tak charakterystyczne dla pozostałej części Lemkowszczyzny zbiorowe przejścia na prawosławie.

Republika Komańczańska nie była jedyną efemeryczną organizacją państwową w Beskidach w 1918r., jako jedyna miała ona jednak charakter zdecydowanie ukraiński/w sensie politycznym, nie etnicznym/. Dwie pozostałe, o których teraz powiem kilka słów miały charakter "autonomiczny" czy też "separatystyczny". Pierwszą z nich była Rуска Ludowa Republika Lemków z centrum we Florynce na zachodniej Lemkowszczyźnie. Powstała ona 5.12.1918r. i przetrwała aż do końca marca 1920r., kiedy to policja polska aresztowała jej przywódców. Było to prawdziwe miniaturowe państwo: istniała Rуска, Rada, forma quasi-parlamentu, rząd, utrzymujący kontakty międzynarodowe/z Czechosłowacją/, natomiast-jak się zdaje -nie było żadnych sił zbrojnych. Temat ten jednak nie został dotychczas dostatecznie wyświetlony, jedynie szersze opracowanie, zawarte w książce Z. Kwileckiego "Lemkowie-zagadnienie migracji i asymilacji" pozostawia wiele znaków zapytania. Temat ten leży w perspektywnym planie prac autora tego referatu.

Drugim takim państwem była Republika Huculska na Zakarpaciu, ze stolicą w Jasinji/węg.Kőrösmezo/. Powstała ona w wyniku wycofania się z górskich ziem komitatu/powiatu/marmaroskiego, symbolicznego zresztą kontyngentu ukraińskiego, jaki wkroczył tam w styczniu 1919 r. na wezwanie tamtejszych działaczy ukraińskich. Oddział wysłany przez Jasinję podszedł aż pod Sighet, skąd odparty przez Rumunów, ale nie ścigany powrócił do Galicji. W tej sytuacji wśród Huculów, ludu o bardzo silnym poczuciu odrębności grupowej zwyciężyła orientacja autonomistyczna, zwana tam rusnacką. 7.02.1918 roku proklamowano w Jasinji Republikę, w założeniu także samodzielne państwo. Przetrwała ona do czerwca 1919 r., kiedy to Rumunia, wkraczając do wojny przeciw rewolucyjnym Węgrom, obsadziła Ruś Zakarpacką. Temat ten, którego nie rozwijam tu szerzej, jest dość dobrze opracowany-skrótowe, lecz stosunkowo łatwo w Polsce dostępne omówienie znaleźć można w książce P.R. Magocsiego "The Shaping of a National Identity"- wyd. Uniwersytetu Harvarda.

Wolno domiemywać, że Republika Komańczańska nie pozostawiła po sobie liczniejszych dokumentów pisanych oraz-że istniejące uległy rozproszeniu i zatracie. W tej sytuacji głównymi materiałami źródłowymi są artykuły, ogłaszane przez ukraińskiego historyka i działacza politycznego, Franca Kokowskiego głównie w ukraińskim miesięczniku historycznym "Litopys Człwonoji Kałyny" wychodzącym w Polsce w okresie międzywojennym nr XI/1934, V, VII-VIII XI/1935. Kokowski w swych artykułach opierał się na relacjach, zbieranych wśród bezpośrednich uczestników wydarzeń. Co do wydarzeń w Baligródzie, jedynym znanym mi materiałem są wspomnienia W. Wynohradzkiego, zamieszczone w wychodzącym w Czechosłowacji "UKrajńskim Skytalcu". Ponadto liczne wzmianki i przyczynki można znaleźć w różnych materiałach, często nie dotyczących zasadniczo wydarzeń w Bieszczadach. Niestety, wiele z nich jest błędnych lub zgoła bałamutnych, jak choćby informacja zawarta w Encyklopedii Wojskowej /hasło Chyrów/, kierująca pociąg pancerny na Baligród zamiast na komańczę- błąd, dowodzący zamętu w dokumentacji wojskowej tych operacji.

Jedyne szersze opracowanie tego tematu-praca wspomiane⁹⁰ F. Kokowskiego "Ruchy wyzwolenie na Lemkowszczyźnie" w języku ukraińskim/, kilkakrotnie zapowiadana przed wybuchem

wojny przez wydawnictwo "Nasz Lemko" nie ukazała się przed wybuchem II wojny światowej i nie wiadomo nawet, czy została ukończona. Polska historiografia dotychczas nie podejmowała tego zagadnienia. Autor tego referatu przedstawił dzieje Republiki Komańcząńskiej wraz z innymi zagadnieniami i w bardziej popularnym ujęciu w broszurze "Bieszczady 1918/1919" wydanej nakładem Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich w Warszawie, niestety już wyczerpanej.

PRZYPISY

- 1/ Dane liczbowe podaję wg materiałów spisu powszechnego z 1921r. przy czym przynależność narodowościową - wg rubryki "wyznanie". W omawianym okresie liczba ludności była mniejsza ze względu na nieobecność zmobilizowanych, liczby tej nie da się oszacować bez odrębnych studiów.
- 2/ Roman Reinfuss notował w latach 30- tych określenie przez Lemków nadostańskich "Zadilan" tj. mieszkających za Działem mianem "Luchów" czyli świń.
- 3/ W XVIII w. Woła Michowa miała przejściowo charakter miasteczka handlowego, stąd w tych dwu miejscowościach tak wielkie na peryferyjnym gospodarczo terenie skupisko Żydów.
- 4/ Dwo powoływanie się na Wilsona nie powinno dziwić, a tym bardziej śmieszyć. We wsiach tego rejonu wielu było reemigrantów z USA, a jeszcze więcej rodzin, mających tam krewnych. Można więc powiedzieć, że dla wielu Lemków Fittsburg był lepiej znany od Lwowa.
- 5/ Wsi tych wprawdzie nie wymieniają źródła, leżą one jednak wewnątrz terytorium Republiki, można więc założyć, że nie mogły do niej nie należeć.
- 6/ Dane o ilości gospodarstw podaję wg mapy WIG z lat trzydziestych. W omawianym okresie było ich najprawdopodobniej nieco mniej, w każdym razie liczby te określają rząd wielkości. Liczba spalonych gospodarstw wg "Kriwawej Knyhy"-dokumentacyjnego wydawnictwa rządu ZUNR na emigracji.

7/ Węgierską, a może już czechosłowacką. Właśnie w tych dniach Czesi obsadzali wschodnią Słowację po linię Użogród-przł. Użocka, przejmując ją z rąk węgierskich.

8/ Istniejące obecnie gminy prawosławne w dolinie Osławy powstały już po II wojnie światowej, w krańcowo różnych warunkach politycznych.

Tadeusz Andrzej Olszański